SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 20 CZERWCA 1927 ROKU. Nr. 167.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.558. Cena egzemplarza 20 groszy

WOJKOW NIE MIAŁ BRATA.

Warszawski „Kurjer Poranny“ opublikował w tych dniach list, pochodzący rzekomo od brata zabitego posła Wojkowa.

List ten jest mistyfikacją, bo oto przed kilku miesiącami Wojkow również otrzymał z Bułgarji list, zaczynający się od słów: „Drogi bracie“, a zawierający prośbę o przysłanie pieniędzy i książek. List podpisany był nazwiskiem Wojkow.

Poseł Wojkow odpowiedzia na ten list: Stwierdzić muszę, że nie mam wogóle brata. Zachodzić musi tu jakaś mistyfikacja.

PRZECIW PRZYŁĄCZENIU ŚLĄSKA DO MORAW.

Praga, 19-6. — Niemieccy socjaliści i nacjonaliści urządzają dnia 20 bm. na Śląsku Cieszyńskim manifestację przeciwko reformie administracji, przyłączającej Śląsk do Moraw.

W dniu tym nastąpi wstrzymanie się od pracy oraz odbędą się zgromadzenia ludowe, na których obok licznych mówców niemieckich — zabierze głos imieniem czeskiego Cieszyna burmistrz Koždoň.

O NAPAD NA POS. ZDZIECHOWSKIEGO.

Warszawa, 19-6. — Sprawa nadesłania do Sądu okręgowego akt dochodzenia wojskowego w sprawie o napad na posła Zdziechowskiego, została załatwiona w myśl życzeń cywilnych władz śledczych. Jak swego czasu podawaliśmy, oględziny tych aktów nakazał Sąd okręgowy. W tych dniach prokuratura wojskowa przesłała akta dochodzenia sędziemu śledczemu.

150 DEKRETÓW ZA 10 MIESIĘCY.

Po zamknięciu budżetowej sesji sejmowej Rząd pismem z dnia 4 kwietnia rb. złożył do laski marszałkowskiej treść dekretów wydanych w „Dzienniku Ustaw“ w czasie od 9 do 23 marca rb.

Rozporządzenia wydane po dniu 23 marca aż po dzień dzisiejszy mają być złożone do laski marszałkowskiej w dniu otwarcia sesji sejmowej.

Wszystkie te dekrety przekazane będą rozmaitym komisjom sejmowym do zreferowania.

Ze sfer rządowych zwracają uwagę, że Rząd w ciągu ostatnich 10 miesięcy przygotował 150 projektów rozporządzeń Prezydenta, z których 122 ukazało się już w „Dzienniku Ustaw“.

Rozporządzeń w dziedzinie unormowania i ujednostajnienia stosunków prawno-państwowych ukazało się 45, o charakterze gospodarczym 59, o organizacji władz i instytucyj państwowych 37.

Te same sfery obliczają, że Sejm podczas 6-letniego istnienia opracował 99 projektów ustaw.

Z Warszawy do Krakowa.

POCIĄG Z TRUMNĄ J. SŁOWACKIEGO ZATRZYMA SIĘ 2 MINUTY W SOSNOWCU

Warszawa, 19-6. (Tel. wł.) Dnia 27 bm. od godz. 10 rano do chwili odejścia pociągu ze zwłokami Słowackiego z dworca w Warszawie na 1 i 2 torze **wstrzymany będzie wszelki ruch pociągów.**

Specjalny pociąg, wiozący trumnę, **wyjdzie z Warszawy o godz. 12 m. 30 w południe.** Składać się on będzie z parowozu, dwóch brankardów na wieńce reprezentacyjne warszawskie i te, które napłyną w drodze, dalej z czterech wagonów pulmanowskich I i II kl., wreszcie z wagonu wiozącego trumnę.

W pociągu tym będzie **100 miejsc:** 32 dla warty honorowej, która w drodze pełnić będzie straż przy prochach, 10 dla przedstawicieli kolei i 58 dla przedstawicieli władz i do uznania Komitetu.

Pociąg iść będzie z szybkością 60 klm. na godzinę. Zatrzyma się **w Skierniewicach 6 min., w Piotrkowie i Częstochowie po 8 min. W Sosnowcu 2 min., w Katowicach 25 min.,** a w Pruszkowie, Zawierciu i Radomsku zwolni biegu do szybkości 5 klm. na godzinę.

Do Krakowa **przybędzie o godz. 20 min.** 30, poczem do godz. 21 min. 30 zostanie wyładowany na przejeździe przy ul. Lubicz.

Wynik wyborów do Rad gminnych w Zagórzu i w Niwce.

Wczoraj więc odbyły się wybory samorządu gminnego w trzech gminach powiatu Będzińskiego, t. j. w Zagórzu, Niwce i Strzemieszycach. Wynik wyborów w Zagórzu jest następujący: na wójta wysunięto Antoniego Brewińskiego, który otrzymał 818 głosów, zastępca Paweł Hochał otrzymał 803. Do Rady gminnej zostali wybrani: Stefan Giersz, Hieronim Goryla, Franciszek Jędrusik, Tomasz Radek, Piotr Czupczyk, Franciszek Konopka, Franciszek Kędziela, Ignacy Kalaga, Jan Stępień, Józef Placek, Konstanty Woźniczka i Andrzej Derwisz. Na zastępców: Feliks Rubert, Stefan Garncarz, Walenty Jędrusik, Piotr Gaik, Władysław Madej i Bartłomiej Stasikowski.

Zainteresowanie wyborami było bardzo małe. Wystarczy nadmienić, iż na uprawnionych do głosowania 6 tysięcy osób, głosowały zaledwie 1692 osoby.

Ludność zbagatelizowała tak ważny akt w życiu samorządu i nie spełniła swego obowiązku.

Natomiast nie zaniedbali tego komuniści, jak bowiem twierdzą wtajemniczeni, wśród wybranych 80 proc. stanowią zwolennicy komunizmu.

Rezultat wyborów w gminie Niwka jest następujący: na kandydata na wójta p. Migdała Karola lat 35, robotnika kop. Jerzy, padło 1843 gł. Inni kandydaci otrzymali głosów: Gwidon Świerczak — 218 gł., Teodor Jędrzejczak, dotychczasowy wójt, 216 gł., Władysław Góralski, urzędnik, 32 gł., Józef Woźniak, gospodarz z Bobrka, 37 gł. Przy wyborach na wójta gminy głosowało 2121 wyborców. Uprawnionych do wyborów było około 3200 osób, więc udział w wyborach dość liczny.

Do Rady gminnej zostali wybrani: Bolesław Mruk, Stefan Duś, Wincenty Drzymała, Roman Korepta, Józef Fatyga, Jan Wolski, Teodor Smolarski, Franciszek Kuna, Władysław Florek, Kazimierz Gorzkowski, Roman Olczyk i Tomasz Zasuń.

Na zastępców zostali wybrani: Franciszek Porębski, Walerjan Roduk, Jan Kaczmarek, Władysław Frela, Stanisław Kruk, Jan Migdał.

Cała nowoobrana Rada gminna, jak i pierwszy kandydat na wójta — to zwolennicy P. P. S.

W Strzemieszycach trwały wybory do godziny 2 w nocy. Z powodu spóźnionej pory, wyniki podamy jutro.

Cześć pieśni, cześć!

ZE ZJAZDU KÓŁ ŚPIEWACZYCH W DĄBROWIE.

W dniu wczorajszym Dąbrowa obchodziła niebywałą dotychczas uroczystość, mianowicie pierwszy zjazd kół śpiewaczych okręgu Zagłębia Dąbrowskiego. W gmachu „Ogniska“ zebrały się drużyny śpiewacze Zagłębia, gdzie nastąpiło powitanie, poczem udano się w pochodzie, na czele z orkiestrą i sztandarem do kościoła na nabożeństwo. Podczas mszy św. orkiestra i chór „Liry“ z Zawiercia wykonały utwory religijne, a po nabożeństwie odśpiewano wspólnie „Boże, coś Polskę“

Po powrocie do „Ogniska“ nastąpiło otwarcie zjazdu, a następnie próba chórów ogólnych.

Po przerwie obiadowej, o godzinie 4 popołudniu rozpoczął się koncert, jakiego Dąbrowa jeszcze nie słyszała.

Połączone chóry, w liczbie zgórą 400 osób, odśpiewały pod batutą dyrygenta okręgowego p. St. Rączki kilka utworów, wywołując potęgą brzmienia i znakomitem wykonaniem entuzjazm wśród słuchaczy. Z kolei wystąpiły tylko chóry męskie, poczem rozpoczęły się zawody poszczególnych zespołów. Tutaj nadmienić należy, iż niezwykle malowniczo przedstawiała się Lutnia z Bobrownik w barwnych strojach ludowych, owacyjnie przyjmowana przez publiczność. Najpierw wystąpiły chóry drugiej kategorji. Lutnia z Bobrownik, pod batutą A. Kubańskiego odśpiewała „Pieśń o Kalinie“ Kazury. Mieszany chór kościelny ze Strzemieszyc, pod batutą W. Kiełbia odśpiewał „Deszczyk pada“ Wiechowicza. Tenże utwór odśpiewał następnie mieszany chór kościelny z Dąbrowy, pod batutą J. Bieleckiego.

Chóry I-ej kategorji wykonały: chór mieszany „Liry“ z Zawiercia pod batutą p. K. Czapli „Naszą Hankę“ Żeleńskiego, a następnie tylko chór męski tegoż Tow. „Wiosenne czary“ Bursy. Ten sam utwór przypadł w udziale Tow. „Hejnał“ z Olkusza, pod batutą p. Kołacza. Następnie „Po żniwach“ Nowowiejskiego odśpiewały kolejno: chór mieszany Lutni z Zawiercia, pod batutą A. Rączki, chór mieszany Tow. dąbrowskiego, pod batutą K. Garbusińskiego, chór mieszany „Echa“ z Sosnowca, pod batutą p. Czubatego i chór mieszany kościoła św. Tomasza w Pogoni, pod batutą J. Godeckiego. Ostatni utwór „Wiosenne czary“ Bursy odśpiewał chór męski kościoła św. Tomasza w Pogoni.

Po konkursie nastąpiło ogłoszenie wyników, ustalonych przez grono sędziów. W zespołach 2 kategoryj pierwsze miejsce otrzymał kościelny chór mieszany ze Strzemieszyc uzyskawszy na ustaloną ilość 105 punktów — 63 punkty. Drugie — „Lutnia“ z Bobrownik 53 punkty i 3 kościelny chór z Dąbrowy, 46 punktów. W zespołach I-ej kategorji chórów męskich otrzymał pierwsze miejsce chór kościelny św. Tomasza w Pogoni, 78 punktów, 2 miejsce „Lira“ z Zawiercia (56 punktów) i 3 miejsce „Hejnał“ z Olkusza (46 punktów). W chórach mieszanych „Lutnia“ z Zawiercia otrzymała 82 punkty, chór kościoła św. Tomasza w Pogoni 78, „Echo“ z Sosnowca 76, „Lira“ z Zawiercia 73 i Tow. muzyczne z Dąbrowy 60 punktów.

Podczas ogłaszania wyników konkursu zaszedł nieprzyjemny incydent. Mianowicie, kiedy ogłoszono wynik dotyczący „Liry“ zawierckiej, której popisy były gorąco przyjmowane przez publiczność, na sali rozległy się głośne protesty i sprzeciwy.

Dopiero wyjaśnienie, że wynik ustala specjalnie do tego powołany sąd, a nie publiczność, uspokoiło oponentów.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów, tu tylko dodać należy, iż popisy zakończono wspólnem odśpiewaniem „Roty“.

NAGŁY ZGON STAROSTY.

Bydgoszcz, 19-6. — Wczoraj zmarł nagle na udar serca śp. Stanisław Niesiołowski, starosta bydgoski. Zasługi zmarłego, jako pierwszego starosty bydgoskiego, są bardzo wielkie. Pogrzeb odbędzie się 21 bm.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek 20 b. m.

WARSZAWA: Godz. 18.00 transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji“. Godz. 20.00 transmisja koncertu z Wiednia. W programie muzyka kościelna i świecka. Godz. 21.05 program stacji warszawskiej w wykonaniu Zofji Rabcewiczowej (fort.) Józefa Śliwickiego (recytacje utworów Słowackiego), Janowskiego (śpiew).

BERLIN: Godz. 21.00 Wieczór mozarta.

LANGENBERG: Godz. 20.30 Wieczór Bruch-Mendelsschna w wykonaniu orkiestry i śpiew solowy.

STUTTGART: Godz. 20.15 Koncert popularny z udziałem italskiego śpiewaka Giacomo Mancini.

BRNO: Godz. 20.00 transmisja koncertu oficjalnego z udziałem solistów (skrzypce, fortepian).

RZYM: Godz. 21.00 koncert wokalno instrumentalny.

Zakończenie roku szkolnego w Sosnowcu.

W SZKOLE DOKSZTAŁCAJĄCEJ.

Duża sala w szkole powszechnej przy ul. Wawel w Sosnowcu wypełniła się wczoraj przed południem przedstawicielami przemysłu i cechów, nauczycielami oraz dużą liczbą uczniów miejskiej szkoły dokształcającej, zebranych na uroczysty akt zakończenia roku szkolnego.

Szkoła dokształcająca ma bardzo duże znaczenie wychowawcze, kształcąc młodzież rzemieślniczą. Szkoła powszechna daje wiadomości zasadnicze, natomiast szkoła dokształcająca, uzupełniając wiedzę, nabytą w szkole powszechnej, kształci młodzież zawodowo. Prócz klas przemysłowych są w szkole i klasy handlowe, w których młodzież zapoznaje się z zasadami prowadzenia rachunkowości i korespondencji, co przyniesie niewątpliwą korzyść przy samodzielnem prowadzeniu warsztatu pracy.

Na wczorajszej uroczystości dyrektor miejskiej szkoły dokształcającej inż. Krzyżkiewicz złożył wyczerpujące sprawozdanie z prac szkoły i jej stanu liczebnego. Ze sprawozdania tego wynika, między innemi, że w ciągu kończącego się roku szkolnego uczęszczało na kursy dokształcające około 1100 uczniów. Rada pedagogiczna szkoły ma niełada trudności przy stopniowem podnoszeniu poziomu naukowego w szkole, bo materjał uczniowski jest różnolity i wskutek tego, iż jest to młodzież już pracująca w fabrykach, niełatwą jest rzeczą utrzymać ją w karbach i po pracy w godzinach wieczorowych wydobyć z niej maksimum wysiłku umysłowego. Mimo nienajlepszych warunków pracy, szkoła rozwija się, a nauczanie w niej wydaje z roku na rok coraz lepsze rezultaty.

Najważniejszą częścią uroczystości było rozdanie świadectw uczniom, kończącym szkołę. Za stołem prezydjalnym zasiedli pp. dyr. Tepicht, inż. Krzyżkiewicz, inż. Reczkowski i p. Tymoszuk. Panowie ci dokonali aktu rozdania świadectw i nagród uczniom odznaczonym w postaci cyrkli, zakupionych przez miejscowe cechy.

W klasie przemysłowej zostali odznaczeni: Eugenjusz Gut, Stanisław Kurc, Marjan Rubiński, Bolesław Szlęzak, Jan Boroniec i Jan Szmal. W klasie handlowej: Alfred Brzak i Leopold Nowak.

Prócz wymienionych świadectwa z ukończenia szkoły z klasy premysłowej otrzymali:

Adamek Stanisław, Błaszczak Józef, Cesarz Czesław, Fidera Stanisław, Gralek Jerzy, Kieszczyński Józef, Majewski Marjan, Pajda Józef, Sokołowski Władysław, Stawarczyk Jerzy, Szlęzak Bolesław, Szmatuła Henryk, Szwajca Władysław, Tarkowski Józef, Tomasik Adam, Twaróg Stanisław, Urbański Jan, Zdanek Feliks, Buczyński Józef, Boroniec Jan, Damnoń Władysław, Fgiel Bolesław, Grabowski Józef, Lorek Leon, Lesiecki Tadeusz, Ociepka Marjan, Polak Stefan, Pietrzak Stefan, Salomon Karol, Szklarz Wacław, Szewczyk Antoni, Więcek Alfons, Zych Marjan, Wierzbicki Stanisław.

Z klasy handlowej: Adamek Piotr, Cieśla Ignacy, Grzywnowicz Roman, Herok Stanisław, Kwiecień Donat, Kidawa Stanisław, Kozłowski Zenon, Laprus Władysław, Łazarski Mieczysław, Malesa Kazimierz, Przybyłowski Kazimierz, Paźniewski Roman, Ryczko Czesław, Skorek Antoni, Zieliński Mieczysław, Majczak Władysław.

Po rozdaniu świadectw prezes Rady nadzorczej miejskiej szkoły dokształcającej wygłosił do uczniów przemówienie, dając wskazówki co do dalszego postępowania w życiu. W imieniu delegacji Zgromadzeń rzemieślniczych przemawiał p. Piętka, a w imieniu cechów p. Tymoszuk. Ostatni zabrał głos dyr. inż. Krzyżkiewicz, dziękując zarówno kolegom nauczycielom, jak i uczniom za pracę w szkole oraz Radzie nadzorczej i przedstawicielom społeczeństwa za wydatną pomoc w postawieniu szkoły na możliwie wysokim poziomie.

Na początku i w końcu uroczystości popisywał się bardzo sympatyczny chór szkolny.

WYSTAWA PRAC UCZNIOWSKICH.

Dobry pomysł zorganizowania jednej wystawy prac uczniów wszystkich szkół powszechnych w Sosnowcu został zrealizowany bez zarzutu. Sala Trocadero ledwie może pomieścić wszystkie eksponaty, owoc wytężonej pracy rąk dziatwy szkolnej.

Wystawa dzieli się na szereg działów. Dział naukowy obejmuje mapy, wykresy, zielniki, anatomję, rysunki z fizyki.

Osobny dział stanowią przyrządy rzemieślnicze oraz wyroby z drzew. Trzeba przy okazji nadmienić, że wyroby te wykonywane są scyzorykami, gdyż szkoły nie posiadają odpowiednich przyrządów.

Interesujący jest dział zabawek, wykonanych w dużej części w szkole, której kierownikiem jest p. Gębicki.

W umiejętności oprawiania książek wyróżnia się szkoła powszechna w Milowicach pod kierunkiem p. Milczewskiego.

Bogaty dział stanowią wycinanki, rysunki, witraże, ornamenty. W tym dziale zdobywa palmę pierwszeństwa szkoła nr. 7 na Pogoni. Naprawdę ładny jest ekran z makami oraz koty (wycinanka) uczenicy szkoły nr. 7 Lipeckiej.

Najokazalej jednak prezentuje się dział robót kobiecych. Tu niewątpliwie włożono najwięcej trudu i pomysłowości. Są więc gustowne poduszki na kanapy ze szkoły p. Cichowiczowej, szale bardzo staranuie wykonane w szkole nr. 19, serweta, wykonana przez Kacperkównę ucz. szkoły nr. 7 itp.

Otwarcia wystawy dokonał wczoraj inspektor szkolny p. Winiarski w obecności przedstawicieli miasta, nauczycielstwa i społeczeństwa.

Frekwencja narazie stosunkowo nieznaczna. Przypuszczać jednak należy, że dziś i jutro, tj. w czasie trwania wystawy znajdzie się dużo chętnych, którzy zainteresują się wysiłkiem młodocianych pracowników.

AKADEMJA.

Po otwarciu wystawy prac uczniowskich odbyła się w sali kina Udziałowego akademja dla uczniów, kończących w roku bieżącym szkołę powszechną. Na akademji przemawiali pp.: inspektor szkolny Winiarski, prezes Rady miejskiej mec. Pawełek, prezes Rady szkolnej miejskiej T. Dobrowolski i w imieniu nauczycielstwa p. Barański.

W części drugiej akademji odbyły się popisy dziatwy szkolnej. A więc chór szkoły nr. nr. 1 i 19 pod batutą p. Olszewskiego odśpiewał „Hymn do Boga za Polskę" i „Hymn do pracy", poczem jedna z uczenic deklamowała wiersz Kondratowicza p. t. „Śmierć słowika". Bardzo ładnie i z temperamentem śpiewał chór szkoły nr. 8 pod kierownictwem p. Ireny Majerczykówny. Chór ten odśpiewał pieśń „Na fujarce" i „Taniec góralczyków".

Z kolei po wygłoszeniu wiersza Or-Ota pt. „Młodość", uczniowie szkoły nr. 16 pod kierownictwem p. Lichoty tworzyli składnie piramidy.

Na zakończenie akademji jedna z uczenic w serdecznych słowach dziękowała nauczycielom za ich pracę oraz śpiewał doskonale wyszkolony chór szkoły nr. 7 pod batutą p. Królikowskiego.

25-lecie Straży ogniowej w Będzinie.

Imponująco wypadł obchodzony w dniu wczorajszym jubileusz 25-lecia ochotniczej straży pożarnej w Będzinie. Od samego rana ze wszystkich stron dążyły drużyny delegacje na plac Sokoła, gdzie miała się odbyć uroczystość. Prócz przedstawicieli władz państwowych, wojskowości, Sokoła, policji itp. organizacyj, przybyło 14 straży okolicznych ze sztandarami i orkiestrami oraz 20 delegacyj strażackich z bliższych i dalszych miejscowości.

Zebranych powitał wiceprezes zarządu straży p. E. Rypp, poczem wysłuchano mszy św., odprawionej przez ks. prałata Zimnala na tenże boisku.

Po nabożeństwie w serdecznych słowach przemówił członek zarządu wojewódzkiego inż. Telatycki, który następnie dokonał dekoracji zasłużonych członków straży.

Za 25-letnią pracę otrzymali odznaczenia pp.: E. Lange, J. Małota, J. Popielecki, J. Kiemicer, W. Pisała i L. Konecki. Za 20 lat pracy pp.: S. Nawrot, J. Laubitz, T. Widerak, M. Rogalski, E. Rypp i W. Lepecki. Za 15 lat pp.: W. Krochmal, J. Głąb, P. Flak, S. Czapiński, B. Gorzkowski, J. Klimek i T. Szumara. Za 10 lat pp.: F. Wiejacki, L. Jędralski, A. Nowiński, J. Wąsik i J. Mikuśkiewicz.

Po dekoracji nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych oraz składanie podpisów w księdze, poczem uroczystość zakończyła się defiladą straży przed władzami.

Popołudniu na Górze Zamkowej odbył się koncert orkiestr strażackich, a następnie bankiet, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Konkurs sprawności sportowej.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu wczorajszym odbył się w Będzinie z niecierpliwością oczekiwany przez sportowców konkurs sprawności sportowej drużyn miejscowych.

Wysoce interesująca impreza powstała dzięki staraniom i zabiegom referenta sportowego 23 p. a. p. por. A. Kasprzyka, który nie szczędząc sił i pracy, umiał zachęcić drużyny sportowe do popisu, a następnie zajął się zorganizowaniem konkursu.

W pracy tej dużą pomoc okazał także p. Podliński z K. S. „Hakoach".

Organizacja zawodów była wzorowa i główny cel imprezy, jt. propagowanie sportu całkowicie osiągnięto, gdyż na konkurs przybyły olbrzymie tłumy publiczności, które z zaciekawieniem przyglądały się zawodom.

W biegu sztafetowym ulicami miasta 1600 mtr. (4×400) pierwsza w 4.25 sek. przybyła drużyna 23 p. a. p. w składzie: plut. Gawin, bomb. Świerczyński, kan. Piwek, bomb. Copa.

Druga przybyła drużyna Strzelca w 4.38 sek.

W biegu 100 mtr. pierwsze miejsce zdobył p. Adolf (Hakoach), w 11.2 sek. Drugie miejsce por. Kasprzyk w 11.4 sek. Trzecie — kan. Piwek.

W biegu 80 mtr. z płotkami pierwsze miejsce zdobył por. Kasprzyk w 13 sek., 2) p. Adolf (Hakoach), 3) por. Picheta.

W marszu 7 klm. z obciążeniem pierwsze miejsce zajęła drużyna Strzelca w 65 minut, 2) drużyna 23 pap. w 68 minut.

W skoku wzwyż p. Adolf osiągnął 1.50 mtr., por. Picheta 1.40 mtr., kan. Marcelanik 1.35.

W skoku w dal kapral Wodarz osiągnął 4.84 mtr., p. Adolf 4.82, kan. Swoboda 4.67 mtr.

W rzucie oszczepem p. Adolf osiągnął 39.50 mtr., kan. Swoboda 37.70 mtr., podchorąży Otrębski 35.50 mtr.

W rzucie dyskiem p. Adolf osiągnął 31.65 mtr., por. Kasprzyk 29.37 mtr., kan. Erlich 25.40 mtr.

Granatem osiągnął kapr. Wodarz 55.50 mtr., kan. Piwek 48 mtr., p. Adolf 47.80 mtr.

Kulą osiągnął kapr. Wodarz 10.50 mtr., p. Adolf 10.10 mtr., kan. Erlich 9.66 mtr.

Po zawodach odbyły się popisy gimnastyki szwedzkiej, prowadzone przez por. Kasprzyka, rytmiczne drużyny żeńskiej Hakoachu, a następnie na poręczach, koniu i t. p.

Po zakończeniu konkursu zabrał głos dowódca pułku płk. Rarogiewicz, który zachęcał uczestników do dalszej pracy, poczem wręczył zwycięzcom nagrody, w postaci żetonów i dyplomów.

W dniu dzisiejszym 23 p. a. p. wyjeżdża na 6-tygodniowe ćwiczenia do Czarnego Dunajca, a po powrocie rozpocznie się w kierunku należytego postawienia i rozwoju przerwana praca i realizacja zamierzeń w sporcie.

KRONIKA SPORTOWA.

K. S. SOSNOWIEC — T. K. O. ŚWIT 4:1 (4:0). Wczoraj o godzinie 11 przed południem na boisku T. S. Victoria w Sosnowcu odbyły się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo I Ligi Zagłębia Dąbrowskiego między pierwszemi drużynami powyższych klubów zakończone niewyzyskanemodpowiednio zwycięstwem K. S. Sosnowiec w stosunku 4:1. Drużyna Świtu przedstawiała zespół nie zgrany i mało orjentujący się na boisku, z wyjątkiem Reznera i Chojnackiego, którzy byli bardzo dobrzy. Z K. S. Sosnowiec na szczególne wyróżnienie zasługiwali: Dudek i Kijański. Zawody prowadził p. Pytlik.

MISTRZ KOLARSTWA WOJEW. KIELECKIEGO. W dniu wczorajszym, t. j. 19 b. m. odbyły się zawody kolarskie o mistrzostwo województwa Kieleckiego, na przestrzeni 100 klm. zorganizowane przez R. T. C. w Radomiu. Tytuł mistrza na rok 1927 i 1928 zdobył nasz sympatyczny kolarz J. Kukieła z Sosnowiecek. T-wa cyklistów przebywając przestrzeń 100 klm. w czasie 3 godzin i 36 minut.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 PONIEDZIAŁEK	Dziś Sylwerjusza. Jutro Alojzego W. Wsch. słońca 3 15 Zach. „ 19 58

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Romans z kontrabasem" (Naga narzeczona).

Zaczadzenie.

Józef Mazur, bezrobotny robotnik z Będzina, nie mając gdzie się podziać, spędzał noce na cegielniach. Kiedy ubiegłej nocy Mazur schronił się na piec cegielniany przy ulicy Warpiennej, uległ zaczadzeniu i rano znaleziono już tylko zimne zwłoki, które następnie przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego.

Przysypani piaskiem.

Przy kopalni „Wiktor" w Milowicach zajęta jest pewna ilość robotników przy wydobywaniu piasku, służącego do zamulania. W ub. sobotę zaszedł przy tej robocie wypadek, który omal nie stał się przyczyną śmierci trzech robotników. Otóż podczas kopania oberwała się warstwa piasku, przysypując trzech robotników: Otto Józefa lat 20 i Stasiaka Bogusława z Milowic, oraz 25-letniego Andrzeja Suchojada z Sosnowca. Dzięki szybko zorganizowanej pomocy zasypanych robotników zdołano odkopać, poczem przewieziono ich do ambulatorjum przy kopalni, skąd po udzieleniu im pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala Kasy chorych.

Pobicie.

Przykro zakończyło się spotkanie dwóch znajomych, zamieszkałych w Sosnowcu w dzielnicy Konstantynowskiej: Swobody Antoniego (Piotrkowska) i Wojtali Józefa. W wyniku powstałej między nimi sprzeczki, wszczętej podobno przez Swobodę, ten ostatni został tak pobity przez wojowniczego Wojtalę, że musiano przewieść go do szpitala Kasy chorych. Całe zajście zostało opisane w protokule policyjnym.

Kradzież gęsi.

Janowi Bublowi z Sosnowca nieznani sprawcy skradli w nocy z ub. soboty na niedzielę z komórki cztery gęsi, wartości 24 zł. O kradzieży poszkodowany zawiadomił policję.

Pod kołami pociągu.

Onegdaj o godzinie 12.50 koleją wąskotorową, należącą do jednej z kopalń miejscowych przechodził głuchoniemy chłopiec, niejaki Siurda, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Koźlej. Przechodzący chłopiec nie spostrzegłszy nadchodzącego pociągu, wpadł pod koła, które obcięły mu obie nogi. Nieszczęśliwego w stanie groźnym przewieziono do szpitala Kasy chorych.

Zaginął.

17 b. m. o godzinie 12 w południe wyszedł z domu 19-letni Paweł Marzec, zamieszkały w Sosnowcu przy rodzicach uczeń 3-go oddziału szkoły powszechnej i dotychczas nie wrócił. Zaginionego poszukuje policja.

Znalazły się.

W ub. czwartek donosiliśmy o tajemniczem zaginięciu dwóch 15-letnich dziewczynek, uczenic czwartej klasy jednej z miejscowych szkół żeńskich: Jarosławy Rajcherówny i Łuszczówny Anny, zamieszkałych w Sosnowcu przy ulicy Wawel 3. Usilne poszukiwania policji i opiekunów nie dały żadnego wyniku i przypuszczano już, że dziewczynki popełniły samobójstwo, co ostatniemi czasy jest dość modne, lub też uległy jakiemuś nieszczęściu. Przypuszczenia te jednakże okazały się płonnemi, bowiem obie dziewczynki wróciły onegdaj do domu opiekunów całe i zdrowe. Okazało się, że były one przez kilka dni w Ojcowie, zwiedzając tam malownicze okolice. Najwięcej uderza fakt, że na kilkudniowy pobyt w Ojcowie oryginalne turystki wydały zaledwie cztery złote.

List z Turcji.

(Korespon. własna „Kurjera Zachodniego").

Konstantynopol, w czerwcu 1927

Turcja staje się coraz bardziej państwem monopolów. Państwo zostało właścicielem głównych gałęzi przemysłu i handlu i **sprzedaje monopole rządowe po kolei kompanjom zagranicznym.**

Na afisz i reklamę nałożono monopol i oddano go zarządcom miejskim; każdy afisz, czy anons musi mieć znaczek podatkowy, skutkiem czego tak popularne dawniej rozdawanie reklam na ulicach miasta ustąpiło w Turcji zupełnie, liczba anonsów zaś zmalała do minimum. W ręce monopolu dostał się nietylko handel tytoniem, ale nawet solą i rybami.

Spółki monopolowe, nie mając konkurencji, oznaczają na towary swe dowolne ceny. Ostatnio został sprzedany pewnej spółce francuskiej na okres 30-letni monopol prochu i naboi ów.

Czy tego rodzaju polityka monopolowa wyjdzie państwu na dobre — pokaże przyszłość.

Minister oświaty powiększył liczbę lekcyj języka tureckiego w szkołach dla Europejczyków. Wprowadzono naukę konwersacji i deklamacji tureckiej, chcąc zdziałać w ten sposób, by uczniowie nabyli lepszej wymowy w używaniu tureckiego języka i posługiwali się nim w życiu codziennem.

Konstantynopol jest niechybnie jednem z najbardziej wielojęzycznych miast świata: na ulicach słyszy się wszystkie języki, a nazwy niektórych magazynów uwidocznione są nawet w 8 językach. Wychodzi tu sześć dzienników tureckich, pięć francuskich, trzy greckie, trzy armeńskie, jeden rosyjski, jeden niemiecki i jeden w narzeczu hiszpańsko-żydowskim. Nadto wychodzi wiele tygodników i miesięczników w innych jeszcze językach.

Od czasu rewolucji, czyli od lat trzech, garnie się Turcja na wszystkich polach do postępu. Najważniejszym organem postępowym jest „L Akcham", wychodzący w językach francuskim i tureckim. Artykuły wstępne w tym prawdziwie europejskim dzienniku pisuje znany turecki uczony i działacz społeczny, p. Nedjmeddina Sadjik.

Słynny pałac Yildiz, dawna siedziba exsultana, jest obecnie kasynem miejskiem, urządzonem na sposób kasyna w Monte-Carlo. W przeciągu pierwszych trzech miesięcy istnienia czysty zysk tego kasyna z gier hazardowych wyniósł 4 miljony lirów tureckich Wielu zamożnych przedtem Turków straciło tutaj cały swój majątek, ze szczególną zaś namiętnością oddawały się grze hazardowej tureckie kobiety, do tego stopnia, że rząd turecki zakazał w końcu wstępu do sal gier w kasynie obywatelom tureckim. Wynikło z tego, że rząd turecki zachował ten zyskowny „monopol" jeszcze tylko dla utracjuszów zagranicznych.

Dotychczas nie było w Turcji nadawczej stacji radjowej. Obecnie buduje się dwie stacje, a mianowicie w Konstantynopolu i w Angorze. Świeżo powstałe w Konstantynopolu towarzystwo radjowe utworzyło już orkiestrę z najlepszych muzyków tureckich.

W.

Polacy poza Polską.

PRZEŚLADOWANIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH.

„Gazeta Olsztyńska" donosi, że pruski minister spraw wewnętrznych Grzesinsky, w czasie dokonywanego przez siebie objazdu Prus Wschodnich, przyjął w Olsztynie delegację polską, złożoną z prezesa dzielnicy IV (wschodnio-pruskiej), Związku Polaków w Niemczech ks. proboszcza Dehnskiego, prezesa okręgu nadwiślańskiego Związku Polaków, obywatela ziemskiego Kazimierza Donimirskiego, p. Gustawa Seidinga, gospodarza z Mazur, posła na sejm pruski Baczewskiego, oraz p. Seweryna Pieniężnego, jako przedstawiciela prasy polskiej. Delegacja przedstawiła min. Grzesinskyemu rozpaczliwe położenie szkolnictwa polskiego w Prusiech i przedłożyła życzenia ludności polskiej.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W SOISSONS.

W pierwszy dzień Zielonych świąt dnia 5 bm. ks. biskup Biner poświęcił w obecności ks. rektora katolickiej misji polskiej T. Szymbora i p. radcy emigracyjnego Lisiewicza kościół polski w Soissons. Nie jest to wspaniała świątynia, lecz barak drewniany, ale tem milszy dla Polaków na emigracji, że przeznaczony wyłącznie dla nabożeństw polskich. Przy tym kościele mieszka i stale funkcje religijne spełnia ksiądz Bieniasz. Jemu również powierzona jest praca duszpasterska nad emigrantami całej diecezji Soissons, w obrębie której pracuje 16.000 Polaków, rozsianych po wszystkich gospodarstwach.

NOWE INSTYTUCJE POLSKIE WE FRANCJI.

W okolicach Dijon mają powstać nowe instytucje polskie. W tym celu do Dijon przyjechał ks. rektor katolickiej misji polskiej, któremu powierzona jest opieka duchowna nad Polakami całej Francji. Wraz z ks. rektorem przybył jego generalny sekretarz do spraw socjalnych, ks. Garstecki. Naprzód udali się oni do Chateau de Crepey pod Bligny sur Ouche, ażeby zwiedzić zakład, przeznaczony na prewentorjum dla słabowitych dzieci polskich. Chateau de Crepey zakupiony był przez ks. Estradę, który w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych nauczył się cenić Polaków i dlatego też majątek swój przeznacza dla dzieci polskich. W Chateau de Crepey będą przyjmowane dzieci polskie od lat 10 do 14. Wewnętrzne kierownictwo zakładu obejmą zakonnice matki Ledóchowskiej. Dla dzieci polskich potrzebny jest jednakże jeszcze jeden zakład na stały pobyt. W tym celu oglądali wyżej wymienieni starożytne Flavigny, które tak piękną historję miało w dziejach Burgundji.

Polska w hołdzie Słowackiemu

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W KRAKOWIE.

W dniu 16 bm. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Kallenbacha nadzwyczajne posiedzenie Komitetu ścisłego sprowadzenia zwłok Słowackiego. Ustalono główne ramy całej uroczystości, której program rozpadnie się na następujące punkty:

1) Zniesienie zwłok poety z pociągu na wiadukcie przy ul. Lubicz w dniu 27 czerwca o godz. 8.50 wieczorem i odprowadzenie w uroczystym pochodzie do Barbakanu.

2) Hołd ludności, wojska i delegacyj, kolejno w ciągu nocy z 27 na 28 czerwca złożony prochom poety, spoczywającym przez tę noc w Barbakanie pod strażą warty honorowej.

3) W dniu 28 czerwca o godz. 9 rano odbędzie się w Barbakanie cicha msza św. odprawiona w obecności przedstawicieli Rządu, władz i delegacyj zagranicznych.

4) Pochód zebranych delegacyj z całej Polski i kolejne składanie hołdu u trumny poety, wystawionej przed Barbakanem.

5) Odprowadzenie w pochodzie zwłok poety na Wawel drogą już ustaloną: ul. Basztowa, Sławkowska, Rynek A-B, przed pomnikiem Mickiewicza i strażnicą wojskową, ul. św. Anny, Straszewskiego, Podzamcze, ul. Grodzka i wejście od placu Bernardyńskiego bramą Senatorską na arkadowy dziedziniec wawelski.

6) Uroczysty i główny akt hołdu na arkadowym dziedzińcu zamku wawelskiego w obliczu władz państwowych, delegacyj z Polski i zagranicy, wojska i młodzieży.

7) Odprowadzenie trumny poety do katedry wawelskiej i złożenie jej w krypcie podziemnej.

8) Popołudniu uroczysta akademja w Uniwersytecie Jagiellońskim, wieczorem przedstawienie „Balladyny" w teatrze im. Słowackiego i festiwal młodzieży na zamku wawelskim.

Sole potasowe w Kałuszu.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Lwów, dnia 15 czerwca 1927.

Onegdaj zorganizowana została przez Towarzystwo eksploatacji soli potasowych ogólno polska wycieczka całej prasy polskiej do Kałusza, celem zwiedzenia tamtejszego zakładu koncentracji soli potasowych oraz kopalni potasu. W wycieczce wzięło udział około 30 dziennikarzy, a dzięki uprzejmości kierowników T. E. S. P. mieli oni sposobność zapoznania się z olbrzymiem bogactwem i prawdziwie europejskiem urządzeniem wspomnianego zakładu.

Przy ocenie jego znaczenia w naszem życiu gospodarczem nasuwa się mimowoli analogja z Chorzowem. Zarówno tu, jak i tam oba zakłady znajdowały się w fatalnem położeniu, dopóki pozostawały pod wpływem rządów zaborczych. Prawie bezpośrednio po powstaniu Polski w Kałuszu, tak jak i w Chorzowie produkcja wzrosła wprost w zawrotny sposób, zaspokajając w zupełności potrzeby gospodarcze kraju. Jeśli się zważy, jak ogromne znaczenie mają sole potasowe dla rolnictwa i jeśli się zważy, że obecnie Kałusz dostarcza 75 proc. zapotrzebowania całej Polski, podczas gdy przed wojną nie dosięgał nawet połowy zapotrzebowania w Galicji — to widzi się jak na dłoni, że genjusz organizacyjny polski dokonał i na tem polu prawdziwego cudu.

Cud ten jednak stworzony został usilną pracą inicjatorów i założycieli zakładu koncentracyjnego, opartą na prywatnej przedsiębiorczości. Wycieczka odbyta w zakładzie wykazała, że posiada on najnowocześniejsze zastosowania środków zarówno technicznych jak i chemicznych w swoim zakresie i dorównywa pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju na zachodzie.

Nie jest łatwo w krótkim artykule zobrazować całość procesu, jaki dokonuje się w zakładzie. Składa on się z szeregu działów, w których jesteśmy świadkami poszczególnych faz koncentracji. Jest ich kilkanaście. Proces zaczyna się w młynie, mającym 80 ton wydajności na godzinę i urządzenia, będące ostatniemi zdobyczami najnowszej techniki. W młynie tym odłamy soli potasowych o różnej twardości i łamliwości mielą się za pomocą tak zwanych łamaczy. Zmielona sól przechodzi za pomocą transportetów taśmowych do rozpuszczalni lub do mieszalni. Zaczyna się proces rozpuszczania chlorku potasu zawartego w sydwinicie. Polega on na tem, że rozpuszczalność chlorku potasu w zależności od temperatury przewyższa rozpuszczalność chlorku sodu, czyli soli jadalnej, stanowiącej przeważający składnik sydwinitu. Roztwór wody, jak pisze w swojej broszurze dr. Karol Koelichen, nasycony w zwykłej temperaturze zarówno chlorkiem sodu, jak i chlorkiem potasu, rozpuszcza po nagrzaniu do temperatury wrzenia prawie wyłącznie tylko chlorek potasu, nie naruszając obecnego jednocześnie chlorku sodu. Przy chłodzeniu nasyconego roztworu, chlorek potasu krystalizuje w postaci drobnych sześcianów.

Nasycenie więc roztworów chlorkiem potasu nie jest zupełne; dałoby się ono osiągnąć tylko kosztem sprawności procesu rozpuszczania. Przy ochładzaniu zatem krystalizuje mieszanina obu chlorków od 80 do 95 proc. potasu. Jest to procentowość zupełnie wystarczająca dla celów rolniczych. Dla celów przemysłowych, mianowicie dla wyrobu rozmaitych związków potasowych, potrzebny jest chlorek potasu prawie chemicznie czysty. Otrzymuje się to przez przemywanie surowego chlorku potasu wodą. Sydwinit kałuski posiada, jak wiadomo, ogromną ilość iłu solnego, który należy usunąć. Dokonuje się tego przez specjalną metodę rozpuszczania, a następnie klarowania, poczem roztwór już zupełnie czysty zostaje poddany procesowi ochłodzenia. Dokonuje się on w cylindrycznych naczyniach, będących chłodnią próżniową. Pod wpływem próżni następuje gwałtowne parowanie i ochładzanie się gorącego roztworu i jednocześnie krystalizacja rozpuszczonej w niej soli. Ochładzanie jednak roztworu nie jest zupełne i dochodzi tylko do 40 stopni. Dalsze ochładzanie odbywa się w chłodni wentylatorowej, poczem po kilku jeszcze innych końcowych fazach, sól zostaje mechanicznie przenoszona za pomocą elewatora i transporterów taśmowych — do mieszalni lub magazynu solnego.

O rozmiarach zakładu świadczy fakt, że magazyn ten ma pojemność około 300 tysięcy ton, a znakomite urządzenia techniczne umożliwiają ekspedjowanie z magazynów do 2 tysięcy ton dziennie.

W mieszalni dokonuje się mieszanie skoncentrowanej soli ze zmielonym surowcem, przez co osiąga się różne gatunki soli potasowych, potrzebne w rolnictwie. Jak więc widzimy, urządzenia, które zewnętrznie nawet dla laika przedstawiają się jako napraw dę olbrzymie maszyny, stawiają zakład kałuski na wysokim poziomie.

Nieco inaczej rzecz się przedstawia w kopalni, gdzie urządzenia techniczne nie zabezpieczają należycie wygody możliwej pod ziemią i zakonserwowania zdrowia pracujących robotników. Jest ich około 500 i pobierają płace od 5 do 12 zł. dziennie. Zarówno rozmach pracy w zakładach kałuskich, jak i jej organizacja winny zwrócić uwagę nietylko sfer zainteresowanych, to jest rolniczych. Te mają obowiązek (a także i własny interes) aby przez wydatne poparcie i użycie powszechne soli potasowych, pomóc z jednej strony do rozwoju zakładów kałuskich, z drugiej zaś postawić rolnictwo na poziomie maksymalnej wydajności. Kałusz ma jednak również wielkie znaczenie wychowawcze, bo jest widomym znakiem naszej siły i inicjatywy gospodarczej, zadaje kłam oszczerstwom szczególniej niemieckim o t. zw. polnische Wirtschaft i w ciężkich czasach przesilenia ekonomicznego daje nam gwarancję, że przy mozolnym wysiłku potrafimy wydobyć Polskę z ciężkiej opresji. Zakłady kałuskie winny się stać podobnie jak Chorzów i inne nasze placówki gospodarcze, miejscami pielgrzymek całego społeczeństwa które w nich winno się uczyć katechizmu i zasad przyszłej mocarstwowej Polski.

Kl. Hr.

Ze świata.

CHUSTECZKA LINBERGHA.

Do paryskich znajomych Lindbergha należy też przebywający tam już od lat kilku dziennikarz amerykański. W pewnym gronie rozmawiano właśnie o fanatyzmie paryżan, którzy rzucili się na samolot Lindbergha i rozebrali po kawałku płótno żaglowe, z którego zrobiona była osłona samolotu.

Wtedy ktoś z obecnych odezwał się do owego dziennikarza, że on, jako przyjaciel Lindbergha, otrzymał napewno jakiś fetysz. — O tak, odpowiedział dziennikarz — dostałem chusteczkę do nosa, którą Lindbergh miał w czasie lotu. To mówiąc, pokazał otrzymaną chusteczkę.

Wyciągnęły się po nią ręce wszystkich i każdy prosił go o kawałek chusteczki. Dobrze — powiedział dziennikarz — lecz takie małe szmatki trudno mi darować, mogę je tylko sprzedać na rzecz rodzin Nungessera i Coli; żądam za każdy kawałek po 100 franków.

Wobec tego podzielono chusteczkę na 50 kawałków i zyskano w ten sposób 5 tys. franków. Mówiąc nawiasem, za tyle sprzedano chusteczkę, której Lindbergh nigdy nie widział, pochodziła ona bowiem z zapasów bielizny owego dowcipnego dziennikarza.

ŚREDNIOWIECZNE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE CHAZARÓW.

W Kairze natrafiono na manuskrypt, pochodzący z X wieku, a zawierający wiele ciekawych szczegółów o południowo-rosyjskiem państwie chazarów, którzy za czasów pierwszych książąt ruskich zamieszkiwali ogromną połać obecnej Ukrainy od Dniepru poprzez Don aż do Wołgi. Naród chazarski szczkolwiek należał do plemion turkańsko-tatarskich, wytrzymywał jednak w ciągu dwu stuleci napór hord tatarskich. Religją panującą u chazarów była wiara mojżeszowa. Wielu etnografów dopatruje się w teraźniejszych żydach rosyjskich cech rasowych tatarskich, podając w wątpliwość ich semickie pochodzenie.

Manuskrypt powyższy, nabyty przez uniwersytet w Cambridge, zbadany został przez słynnego rosyjskiego orjentologa, prof. Kokowcewa, który podkreśla znaczenie tego dokumentu dla historji staro- rosyjskiej ze względu na znikomą ilość materjału, dotyczącego jej okresu.

CZŁOWIEK O DWUDZIESTU ZAWODACH.

Przed sądem w Wiedniu stanął niejaki Franz Ferdynand Bertram, 55-letni mężczyzna, który w swym życiu oddawał się nie mniej niż dwudziestu zawodom.

Oskarżony o pewne niedokładności w prowadzeniu domu transportowego. Bertram, który jest synem zmarłego członka niemieckiego Reichstagu, oświadczył, że jako młody człowiek występował jako aktor z powodzeniem w niemieckich teatrach. Następnie był reżyserem, potem kręcił filmy i prowadził filmowy dom komisowy. Po niejakim czasie handlował końmi, poczem zajął się hodowlą świń i psów, z których produkował kiełbasy, wreszcie oddał się całkowicie hodowli rasowych kur i otworzył sanatorjum dla nerwowo chorych. Gdy mu się te wszystkie przedsięwzięcia nie udały, próbował jeszcze kilku innych zawodów, przy których jedynym jego kapitałem był tytuł doktora, który zdobył sobie w jednym z włoskich uniwersytetów. W rezultacie doktór poszedł na trzy miesiące do kozy.

Wymierająca rasa w rozkładzie moralnym.

CZERWONOSKÓRZY ZATRACILI CAŁKIEM CNOTY SWYCH PRZODKÓW.

Jeszcze i teraz, od czasu do czasu, północno-amerykańscy indjanie pojawiają się w szyku wojennym, w całej jego ozdobie. Wtedy naczelnicy jadą konno na czele swych wojowników i defilują przed gubernatorem stanu. Wtedy dzieci zdają egzamin z abecadła i pokazują czyste paznokcie, młodzi wychwalają konstytucję Stanów Zjednoczonych, dziewczęta zaś opiewają cnoty kraju w pobożnej pieśni.

Wypowiada się przy tej sposobności gorące mowy, fajki pokoju krążą z rąk do rąk, a do „białego ojca" w Waszyngtonie wysyła się telegramy hołdownicze. Indjanie wszystko wykonywują z uległością, tylko dlatego, że za tę cenę łatwiej sprzedać swe wyroby: bawne materje, śliczne dywany, noże i tomahawki, wszystko to robione według starych wzorów.

Jednakowoż najważniejszym punktem uroczystości jest w takich dniach koronacja pięknej dziewicy na „królową" indjan. Fotografja takiej „królowej" wędruje po wszystkich pismach w Ameryce; często też zdarza się, że zostaje ona żoną jakiegoś białego.

Ale ze wszystkich tego rodzaju uroczystości z indjanami wynika, że prawdziwych indjan już niema. Potomkowie bowiem dawnych wojowników zostali emerytami rządu amerykańskiego.

Nie, są to raczej przyszli cyganie Ameryki; już zresztą przejęli oni wszystkie wady ludów uciskanych. Czerwonoskóry wyzbył się cnót swych przodków, a że pogardza przytem pracą zarobkową, więc czarną ma przyszłość. Kobieta - indjanka już trudni się wróżeniem z ręki, bo i ona sądzi, że pracuje osioł tylko, a panem jest ten, kto nic nie robi.

Tak dumni niegdyś wojownicy handlują dziś końmi czy samochodami, wyrobami wełnianemi i t. p. O czystości rasy niema dziś mowy, do plemienia przyjmuje się każdego przybysza, byle dobrze zapłacił. A swego czasu postrach białych, Sitting Bull, od lat 26 usunął się zupełnie z życia.

Jak żyją dzisiejsi indjanie? Gdy nadejdzie zima z mrozami i zawiejami śnieżnemi, siedzą dokoła pieców w swych domach mieszkalnych i wszystko, co ich otacza, przyjmują z przedziwnym spokojem, jednakowo traktują naukę religji, języka angielskiego czy niezbędne przepisy obywatelstwa.

A gdy wiosna wyzwoli ziemię z kajdan, indjanie porzucają swe zimowe przytuliska i w puszczy wznoszą swe wigwamy. Wtedy prażą się w słońcu i czekają na turystów, którym sprzedają swe wyroby, przepowiadają przyszłość, przyjmują za dużą opłatą do swych szczepów lub pokazują za dobrą cenę tańce wojenne przodków.

Humorystyczna flota chińska.

ILE OKRĘTÓW — TYLE ADMIRAŁÓW.

W jednym z ostatnich numerów dziennika „Daily Mail" znajdujemy następujący pelen humoru opis chińskiej floty wojennej.

Chcę tu opisać flotę chińską, ale właściwie mówić mogę tylko o trzech małych krążownikach, gdyż pomimo usilnych poszukiwań więcej okrętów znaleźć nie mogę. Flota chińska liczy wprawdzie około 15 statków, ale większość ich znajduje się w okolicach południowego wybrzeża.

W porcie Tsing-Tau leżą na kotwicy trzy tylko krążowniki, które też zwiedziłem. Na pokładzie pierwszego z nich zostałem serdecznie powitany przez sympatycznego młodego admirała.

W chińskiej marynarce tyłu jest admirałów, co okrętów, a każdy z nich działa na własną rękę. Admirał okrętu, który odwiedziłem, zajmował się dawniej literaturą, ale że miał przy tem upodobanie do wojny, Czang-Tso-Lin mianował go admirałem. Marszałek nic przy tem nie ryzykował, gdyż wiedział dobrze, że okręt nigdy od brzegu nie odbije.

Przez całe trzy miesiące krążownik pozbawiony był węgla, a załoga płacy. Dzielny admirał zażądał od mieszkańców wybrzeża dostarczenia mu pieniędzy, grożąc, iż w przeciwnym razie każe miasto zbombardować. Mieszkańcy wybrzeża pozostali jednak na wezwanie to głusi, wiedząc widocznie, że na okręcie niema amunicji, a marynarze, rekrutujący się przeważnie z pośród rolników, wogóle nie umieją się obchodzić z armatami.

Niemniej zabawna jest historja drugiego okrętu, jaki podczas pobytu mego w Chinach zwiedziłem. Okręt ten znajduje się w dokach japońskiego towarzystwa okrętowego, jako zastaw za niezapłacony rachunek. Przymusowa ta bezczynność trwa już dwa lata.

Rzeczy ciekawe.

WARJACKIE REKORDY.

Szaleństwo rekordów we wszystkich dziedzinach zostało w ostatnich latach doprowadzone do bezsensu. Oto np. wytrwały tancerz Fernando już w roku ubiegłym popisywał się w Berlinie tańcem na czas i przetańczył 130 godzin, robiąc przerwy tylko po 10 minut na godzinę. Na szczęście nikt go nie naśladował.

Lecz Fernando nie uważał tego rekordu za ostateczny i postanowił w roku bieżącym przetańczyć cały czas od 26 maja do 1 czerwca. W ciągu tego zdobywania rekordu Fernando przetańczył 1861 tańców i miał 1642 partnerów. Tym razem robił on przerwę po 10 minut, lecz nie co godzinę, a co dwie godziny. Ten czas dziesięciu minut tancerz używał na jedzenie, zmiany bielizny czy ogolenie się.

W ciągu ostatnich godzin chciał on popisać się wyjątkową formą i tańczył w szalonym wprost tempie. Po ukończeniu porcji tańca Fernando poddał się masażowi, wykąpał się i położył spać. W ciągu 145 godzin tego tańca jadł on tylko jaja, mleko i siekane mięso.

Jedynym cennym wynikiem tego rekordu było stwierdzenie przez obecnych tam trzech lekarzy urzędowych, że Fernando jest z punktu widzenia medycyny zjawiskiem niezwykłem, a serce jego jest bodaj jedynym co do wytrwania egzemplarzem w całym świecie.

KONIE W ROLI ŚWIADKÓW.

Było to oczywiście w sowietach, na Uralu. Okolica tam jest piękna, bo wielkie lasy, żadnych dróg, wszędzie śnieg głęboki, a przy mrozie, dochodzącym do 40 stopni, mało kto ma ochotę porzucać ciepłą chatę.

W takiej właśnie okolicy, w miejscowości Paring tamtejszy komisarz otrzymuje polecenie przekazania swego urzędu następcy. Przy takiej uroczystości obecni być muszą świadkowie — inni dygnitarze miejscowi, naturalnie zatwardziali komuniści, umiejący pisać.

Trudno było jednak znaleźć takich właśnie świadków; najpierw w okolicy ludzi umiejących pisać było jakby na lekarstwo, a w dodatku mróz i śnieg głęboki nie zachęcały nikogo do wzięcia udziału w tej uroczystości.

A że porządek wszędzie musi być i władzy bez świadków przekazywać nie można, więc służbista-komisarz sporządził taki dokument: „12 lutego 1927 podpisany kierownik zarządu miejscowości Paring, powiat tergliski, na zasadzie rozporządzenia numer 1110 przekazał urzędownie świeżo mianowanemu tow. Spicynowi w obecności trzech należących do zarządu koni.

Sowiecki dziennik, dający tę wiadomość, nie uzupełnił jej szczegółów, jak się świadkowie podpisali.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekście . . . . . 35 „
W tekście, w kronice . . . . . 50 „
Za tekstem . . . . . 5 . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
„ „ „ (do 80 „) 25 „
„ „ „ (do 100 „) 30 „
„ „ „ (ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor odpow.: Konstanty Cwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".

— Tak, była bardzo wzruszona. Obawiała się, czy pan Froncier nie jest poważnie ranny. Nie opuściłaby Nicei przed wyzdrowieniem jego. Ale twierdziła, że nie chciałaby go już więcej widzieć.

— Kłamstwo!

— Możliwe. Lecz, jeżeli było to kłamstwem, to pani Dawidson siebie okłamywała przedewszystkiem. Tej szalonej, bez zastanowienia się, grożącej śmiercią ucieczki, przed rozmową, przed wzajemnem wytłomaczeniem się, nie można nazwać udawaniem. Nie było przecież również udaniem to rzucenie się w przepaść wraz z autem.

— To był wypadek.

— Nie.

— Zamach samobójczy?

— Także nie, ale postawieniem wszystkiego na jedną kartę, zdaniem się na łaskę losu. I to zasługuje na szacunek.

I w głosie pana Monestier, dźwięczała nuta tego szacunku dla pani Dawidson. Ja milczałem.

— Podziwiam ją! Widzi pan, kobiety są wyższe od nas w odruchach, które im miłość dyktuje. Ta złamana życiem Regina, znalazłszy się nagle, niespodziewanie w domu Jakóba, przekonaną była, że przeznaczenie ją po to uratowało, aby ją oddać z powrotem temu człowiekowi. Widząc, że Jakób ją odzyskuje i ona również zapragnęła go odzyskać i to nie na kilka miesięcy, ale na całe życie.

— A więc wypróbowaniem serca jego?

— Zupełnie co innego. Proszę nie zapominać, że na życie tej kobiety pewien cień padł: ucieczka; ucieczka z człowiekiem, którego nie kochała, ale który przecież przez dwa lata odgrywał rolę w jej życiu. A znała przecież dobrze Jakóba, wiedziała, że jest zazdrosny, gwałtowny, namiętny, wiedziała, że nie przebaczyłby, nie mógłby przebaczyć. Obawiała się więc cierpień codziennych, odnawiania się starych ran, które nie goją się nigdy. No i...

— Zaczynam rozumieć.

— Chodź maleńka, chodź, pokaz nam twe ładne spojrzenie aniołka.

I podnosząc na równi z twarzą swoją, mówił dalej:

— Czem staniesz się kiedyś, ty przyszła kobieto? Nie wiesz. I ja nie wiem. I ten pan również tego nie wie. Ale w tej chwili jesteś potęgą wśród potęg. Czy chcesz zrobić przyjemność panu Monestier, przyjacielowi swemu?

— Ależ tak, panu Monestier zawsze chcę zrobić przyjemność.

— A więc dziś wieczór, ale to dziś koniecznie, rozumiesz maleńka, złożysz pobożnie twe rączki i zmówisz paciorek.

— Czy za czyją duszę może?

— Nie maleńka, za trwałość szczęścia pewnej kobiety.

— A jak się ona nazywa?

— Regina Romani!

KONIEC.

— Postanowiła użyć ryzykownego lekarstwa, jednym ciosem uleczyć; postanowiła przewidywane cierpienia doprowadzić do zenitu, aby same w sobie wyczerpały się w swoim nadmiarze. Wrzód pękł. Zagoiła się, przypieczona gorącem żelazem, przeszłość, która się spała... No, i przypuszczenie, że w takiej grze mogło się załamać serce. Zwyciężyła!

— Silna kobieta!

— Tylko zwykła, ale kochająca kobieta, która bohaterskim czynem pragnie szczęście na całe życie sobie zapewnić, gdyż proszę mi wierzyć, że ona bardziej cierpiała, jak ten, któremu cierpienie zadawała.

— Czyżby to się jej udało?

— To już kochany panie przechodzi granice moich przewidywań. W każdym razie to usiłowanie odzyskania tego, co się za stracone uważało, to usiłowanie zapewnienia szczęścia sobie, — to wielka rzecz. W każdym razie Regina wraz z wadami i zaletami swemi jest tak szlachetną, tak wartościową postacią, że imponuje mojej marnej osobie.

— Gdyby tak Jakób Frontier wiedział o tem, jaką rolę odegrał pan w tej okropnej, a wspaniałej chwili, którą przeżywał teraz.

— Nie byłby mi wdzięcznym za to. Nie powinno się też nigdy liczyć na wdzięczność ludzką. Zresztą będę unikał spotkania z nim.

—I nie będzie pan nikomu opowiadał tej historji?

— Przysięgam, nikomu. W każdym razie nie w tej formie, gdyż jedyne historje, których dokładnie się nie opowiada, to są prawdziwe historje.

Staliśmy na brzegu. Na morze lekka mgła opadała, nadając mu liljowo-niebieskawą barwę. W tej właśnie chwili, obok nas przechodziła jakaś „nurse" angielska, odprowadzając do jednego z hoteli, maleńką, pięcio, najwyżej sześcioletnią dziewczynkę. Pan Monestier znał to dziecko tak, jak znał tu wszystkich wogóle. W nagłem rozkliwieniu wziął ją na ręce, mówiąc: